

Alain Besançon specjalnie dla TP: Poznać Rosję

Świat pozostaje bierny wobec groźby odrodzenia „imperium zła” - z
Alainem Besançonem rozmawia Marcin Darmas



Świat pozostaje bierny wobec groźby odrodzenia „imperium zła” -
z Alainem Besançonem rozmawia Marcin Darmas

Marcin Darmas: Porozmawiajmy o Ukrainie.

Alain Besançon: To jest problem fundamentalny. Już parę lat temu w tekście na łamach „*l'Express*” wyraziłem tezę, że odzyskanie Ukrainy będzie kiedyś pierwszym etapem odbudowy sowieckiego imperium. Niestety, moje przewidywania okazały się kasandryczne. Powiedziałem

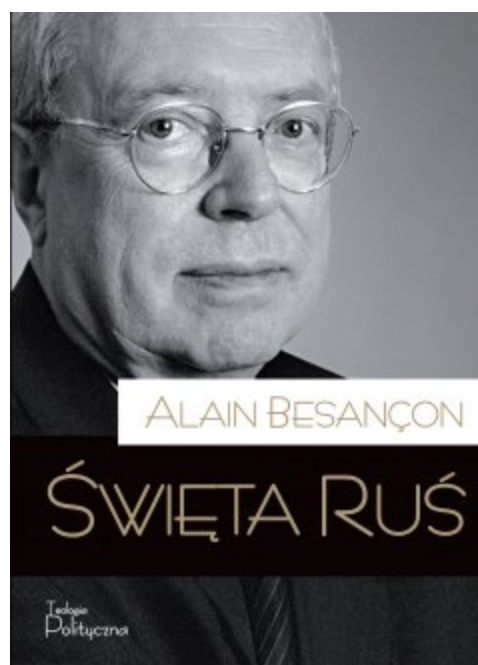
też wówczas, że gdy Rosja położy swoją łapę na Ukrainie, to Polska znajdzie się w niebezpieczeństwie. Następnie zagrożenie odrodzenia się rosyjskiego imperializmu stanie się realne dla krajów bałtyckich, a szczególnie dla Litwy.

MD: Doprawdy? Ja staram się zrozumieć rosyjskie związki na Ukrainie, o której Gogol mówił, że to „Mała Rosja”, ale czy rzeczywiście Pan myśli, że Polska znajduje się dziś w niebezpieczeństwie popadnięcia znów w zależność ?

AB: Oczywiście, w każdym razie dla mnie jest to oczywiste. Weźmy Ukrainę. Rosja przez sto lat utrzymywała coś w rodzaju kolonialnej dominacji nad tym terytorium. Następnie, poczynając od 1989 roku, Ukraina rozpoczęła proces desowietyzacji. Niestety, zakończyło się to wszystko nieudaną rewolucją. Z jakich powodów ta rewolucja okazała się fiaskiem? Czy stało się tak z winy Europy, rosyjskich wpływów na Ukrainie, czy braku determinacji samych Ukraińców? Trudno powiedzieć. Pewne jest tylko, że Rosji bardzo zależało na zdławieniu ukraińskiej rewolucji. Bo bez Kijowa Rosja jest papierowym tygrysem. Natomiast z Ukrainą, z jej żyzną ziemią, zasobami naturalnymi, przemysłem, wchodzi w inny wymiar.

MD: Poza tym wydaje się, że Rosja obawiała się przeniesienia do Moskwy „rewolucyjnej zarazy”, czegoś w rodzaju „majdanu” na Placu Czerwonym.

AB: Oczywiście, Putin jak każdy dyktator obawia się tego. A zaraza wolności w tym regionie Europy skąd się wzięła? Z Polski! Więc trzeba uważać. Chociaż, ja twierdzę, że Putin nie jest dyktatorem takim jak Lenin, czy Stalin, (a zwłaszcza ten pierwszy...) którzy rządili w celu realizacji jakiejś utopijnej ideologii, nie zdając sobie może nawet sprawy z tego, że są dyktatorami. Putin przeszedł już jednak pewien etap klasycznej dyktatury i czuje, że jest w swoich dyktatorskich dążeniach coraz bardziej izolowany. Podobno teraz coraz mniej przebywa na Kremlu, zamyka się raczej w swojej podmoskiewskiej *daczy* otoczony dawnymi kolegami z KGB. To człowiek, który widocznie się boi. Czy ma powody, żeby się bać? Czy widzi on w swoim otoczeniu ludzi, którzy mu zagrażają? Moim zdaniem on nie boi się o rozwój procesów demokratycznych w Rosji. On boi się raczej zamachu stanu. Takie „zmiany” w Rosji od czasów carskich są przecież bardzo modne. Putin boi się więc zamachu ze strony kogoś takiego jak na przykład bardziej „łagodny” Miedwiediew.



Po takim zamachu stanu świat zachodni wpadłby znowu w stan delirium głosząc: oto wreszcie na czele Rosji stanął prawdziwie demokratyczny mąż stanu. Ja oczywiście boję się realizacji takiego scenariusza, ale przecież takiego rozwoju sytuacji nie da się wykluczyć.

MD: Stąd wniosek, że świat tak naprawdę nie zna Rosji ?

AB: Absolutnie. Niektórzy, reprezentujący moje pokolenie stawiają dobrą diagnozę. Ba, nawet niektórzy moi uczniowie, mając tak dobrych mistrzów jak ja (śmiech), podzielają moje obawy dotyczące niebezpieczeństw, jakie związane są z aktualną polityką Moskwy. Jednak świat pozostaje bierny wobec groźby odrodzenia tego „imperium zła”.

z Alainem Besançonem rozmawia Marcin Darmas

Teologia Polityczna jest wydawcą książki "Święta Ruś" Alaina Besançona